

GDY SEKRETARZ KOŁA ZMP BIERZE AKTYWNY UDZIAŁ W PRACY ORGANIZACYJNEJ	str. 3
ST. MAR. AMBROŻEWICZ WZOROWY SZEWC JEDNOSTKI	str. 3
OKRĘT JEST NALEŻYCIEM PRZYGOTOWANY DO ZAKOŃCZENIA LETNIEJ KAMPANII	str. 3
„PANCERNIK ANIUTA“	str. 4
ZDOBYWAMY SPO	str. 4
BOHATERSTWO — opowiadanie	str. 4

Codziennie troszczyć się o mechanizmy i technikę bojową okrętu

Troska o nieprzerwaną i dokładną pracę mechanizmów jest bardzo ważnym zadaniem, jakie stoi przed grupą techniczną okrętu. Od sprawnej działalności motorów zależy w dużym stopniu powodzenie w walce. Rozumieją to marynarze Ludowej Marynarki Wojennej, rozumie to bardzo dobrze motorzysta, gospodarz silowni mat RYSZARD ŻBIKOWSKI.

Motory mata ŻBIKOWSKIEGO są zawsze w stałej gotowości bojowej. Mat ŻBIKOWSKI kocha swą pracę i dlatego poświęca jak najwięcej czasu na konserwację sprzętu.

Mat ŻBIKOWSKI i bosmat MACIEJEWSKI kierownik maszyn znają dokładnie motory powierzone ich opiece. Dbają oni również o to, aby inni motorzyści stale pełnili swoją służbę zgodnie z instrukcjami. Przykładem mogą być: st. mar. ŻUREK i st. mar. ŚWIĘTEK, którzy na okręt przyszlizli nie wyszkoleni w tej specjalności. Dlatego też trudno mi było poznać służbę i pracę na okręcie. Jednak mat ŻBIKOWSKI i bosmat MACIEJEWSKI od pierwszej chwili ich przybycia zajęli się nimi, pomagając im w każdej chwili w nauce i szkoleniu.

Dziś marynarze ci są dobrymi motorzystami i wspólnie ze swymi przełożonymi wykonują wzorowo wszelkie prace przy motorach.

Osiągnięcia mata ŻBIKOWSKIEGO i bosmata MACIEJEWSKIEGO nie są przypadkowe. Zdobyli je bowiem dzięki systematycznemu szkoleniu, dzięki stałej pracy w zakresie swej specjalności. Kiedy okręt wychodzi w morze celem wykonania zadań, dowódca pewny jest, że motory go nie zawiodą bo nad nimi czuwają wzorowi specjaliści mat ŻBIKOWSKI, bosmat MACIEJEWSKI, st. mar. ŻUREK i st. mar. ŚWIĘTEK.

Jednak sama troska o sprzęt nie wystarczy, aby okręt posiadał wysoką sprawność bojową. Cała załoga musi walczyć o ciągły wzrost wyszkolenia bojowego i politycznego, stale podnosić swą technikę bojową, starać się jak najszybciej wykonywać zadania postawione przed okrętem. Artylerzysta, sternik, radiotelegrafista, motorzysta, sygnalista i wszyscy inni pragną, aby ich okręt był przodującym, muszą stale, wykorzystując jak najbardziej racjonalnie czas szkolić się i dzielić doświadczeniami w pracy, pociągnąć za sobą innych, tak jak to robią znani specjaliści w całej Marynarce Wojennej: artylerzysta bosmat ZERA, motorzysta bosmat LACHOWICZ, radiotelegrafista bosmat TRYJAŃSKI i wielu innych przodujących specjalistów, którzy zawsze mają na myśli słowa przysięgi.

Na takich marynarzach trzeba się wzorować, mieć ich zaw sze za wzór w służbie i szkoleniu.

Stały i szybki wzrost poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego w Ludowej Marynarce Wojennej jest wyrazem wysokiej świadomości politycznej naszych marynarzy. Dobrym specjalistą będzie tylko ten marynarz, który kocha swą specjalność, który nie poprzestaje na posiadanych umiejętnościach, ale stale je rozwija, który stale idzie naprzód — mówi st. mar. ZIEBA — torpedysta. Słowa swe st. mar. ZIEBA realizuje w codziennej służbie. Stale podnosi swe kwalifikacje, wykazuje wysoką troskę o powierzony mu sprzęt, przez co jest on w stałej gotowości bojowej.

W czasie tegorocznej kampanii letniej marynarze przyswoili sobie wiele nieznanych dotychczas zagadnień z wyszkolenia wojenno-morskiego. Dlatego nie należy zdobytych wiadomości zatrzymywać dla siebie i upajać się sukcesami, ale udzielać szerokiej pomocy słabszym kolegom i dzielić się doświadczeniami, aby szybciej i lepiej realizować Rozkaz 1-Majowy Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.



Jońca, Sadowy i Wiśniewski z zadowoleniem mówią o swej pracy przy wraku „Gneisenau”

List rezerwistów Marynarki Wojennej którzy wydobyli wrak „Gneisenau” do marynarzy i podoficerów Ludowej Marynarki Wojennej

Drodzy Koledzy!

Piszę do Was rezerwiści naszej Ludowej Marynarki Wojennej, członkowie załóg statków ratowniczych s/s „Smok” i s/s „Światowid”, którzy w ostatnich miesiącach pracowali nad podniesieniem z dna morskiego wraku hitlerowskiego pancernika „Gneisenau”.

Długie miesiące trwała uporczywa, żmudna, wymagająca olbrzymiego wysiłku praca nad przygotowaniem i wydobyciem wraku pancernika „Gneisenau”. Został on przez uciekających przed oddziałami bohaterskiej Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego hitlerowców zatopiony. Wrak ten zamknął na kilka lat główny wjazd do portu gdynińskiego.

Rozumiecie dobrze, że port bez odpowiedniego dostępu z morza przestaje być portem. Nic więc dziwnego, że załogi naszych jednostek ratowniczych przystąpiły ze zrozumieniem i wielką ofiarnością do wykonania tego odpowiedzialnego i ważnego zadania.

Wśród załóg obu jednostek nie zabrakło rezerwistów Ludowej Marynarki Wojennej — nurków, mechaników i innych specjalistów. Piszę do Was starsi nurkowie: mat rezerwy Władysław Sołtyśkiewicz, bosmat rez. Bronisław Sadowy, mat rez. Edmund Wiśniewski, mat rez. Jońca, młodszy nurk mat rez. Małak i II mechanik bosman rez. Mieczysław Uklejewski.

Każdemu z nas powierzono trudną i odpowiedzialną pracę. Stanęliśmy do niej tak, jak żołnierz na froncie staje do wykonania zadania bojowego, tak, jak Wy koledzy, pełniący dziś zaszczytną i odpowiedzialną służbę na straży naszych granic morskich walczyli o wzrost poziomu wyszkolenia bojowego, politycznego i dyscypliny na okrętach i w jednostkach Marynarki Wojennej.

Załogi obu statków miały do pokonania wiele trudności. My nurkowie musieliśmy spędzać długie godziny pod wodą, aby sprawdzić cały kadłub okrętu, każdą najmniejszą szczelinę, uszczelnić ją tak, aby po uruchomieniu pomp woda do środka nie wdzieriała się. Praca ta była trudna i niebezpieczna. Nierzadko trzeba ją było prowadzić w ciemnych, ciasnych zakamarkach okrętowych, pełnych pogiętych rur, kabli i postrzępionego żelastwa. Każdy nieostrożny krok groził odcięciem dopływu powietrza lub uszkodzeniem skafandra — a więc niechybną śmiercią. Prowadziliśmy pod wodą spawanie i cięcie metalu, zakładaliśmy plastry uszczelniające. Poza tym pracowaliśmy z innymi specjalistami na pokładzie i we wnętrzu wraku.

Naszą codzienną pracą, sumiennym wykonywaniem poleceń, staraliśmy się jak najbardziej przyspieszyć dzień podniesienia i odholowania tego stalowego olbrzyma, który swym cielskiem zagroził drogę do portu. W pracy tej pamiętaliśmy o wspaniałych osiągnięciach naszej bohaterskiej klasy robotniczej, o partyjnych i bezpartyjnych towarzyszach, o tysiącach ofiarnych ludzi, którzy swym codziennym wysiłkiem wzmagają moc i potęgę naszej ukochanej Ojczyzny.

Na naszym odpowiedzialnym posterunku pamiętaliśmy słowa żołnierskiej przysięgi, która nakazuje żołnierzowi „...służyć ze wszystkich sił Polsce Ludowej...”.

Pamiętaliśmy o tym, że wyrosiliśmy w szeregach Ludowej Marynarki Wojennej, w jej szeregach zdobyliśmy cenny zawód i wysokie kwalifi-

kacje, że w jej szeregach dojrzeliliśmy politycznie. W Marynarce Wojennej nauczono nas kochać Ludową Ojczyznę i służyć jej ze wszystkich sił.

Nie jeden z nas przypomina sobie chwile spędzone w Marynarce Wojennej. Pamiętamy dobrze naszych kochanych dowódców.

Kolega Uklejewski który służył w Morskim Batalionie Zapasowym często opowiada nam o Morskim Batalionie Zapasowym, z którym przybył w 1945 roku na Wybrzeże. O swoich dowódcach i kolegach opowiadają mat rez. Sołtyśkiewicz czy Sadowy. W sercach naszych żywe są tradycje bojowe naszego Wojska Polskiego, pamiętamy o naszej wojennej banderze, o której honor i cześć walczyliśmy nadal na naszym odcinku. Wszystko to w naszej trudnej i odpowiedzialnej pracy dodawało nam siły i odwagi, hartowało naszą wolę: celującą wykonać zadanie.

Ani przez chwilę nie zapominamy o honorze żołnierza polskiego, który na każdym posterunku, na jakim postawi go Ludowa Ojczyzna, powinien świecić wzorem i przykładem.

Trudna i odpowiedzialna jest Wasza służba — służba obrońców naszej twórczej, pokojowej pracy. Wiemy, że i Wy wkładacie wiele wysiłków w walkę o wysoki poziom wyszkolenia bojowego, politycznego i dyscypliny, że tym wysiłkiem dokumentujecie swą wierność przysiędze. Wiemy, że działaniem mata rez. Małaka dowodzi dziś mat Cieślak, że działaniem ten jest nadal przodującym działaniem jednostki. Znane nam są nazwiska przodujących marynarzy i podoficerów, bosmatów Zery, Tryjańskiego, Obierzyńskiego, Pawłaka, st. mar. Zgłobisza, mata Teofilskiego i innych.

Chcemy, by wszyscy marynarze i podoficerowie naszej Ludowej Marynarki Wojennej nieustannie walczyli o coraz to wyższy poziom wyszkolenia, o gotowość bojową jednostek. Chcemy, by nieustannie rosła siła naszego Ludowego Wojska Polskiego, strażnika naszych zdobyczy na drodze do socjalizmu, wiernego obrońcy przed zakusami amerykańskich imperialistów i ich satelitów. Chcemy by rozwijała się i kzepła przyjaźń między narodami Polski i Związku Radzieckiego, by marynarze i podoficerowie Marynarki Wojennej w swej codziennej służbie zacieśniaли więź przyjaźni i braterstwa z bohaterską Marynarką Wojenną Związku Radzieckiego.

Oddajemy wszystkie nasze siły naszej ukochanej Ojczyźnie. I Wy także koledzy marynarze i podoficerowie, swą rzetelną służbą, sumiennym wypełnianiem rozkazów, wytrwałą pracą szkoleniową dokumentujecie miłość i przywiązanie do Ojczyzny, wierność złożonej przysiędze i wierność naszej biało-czerwonej banderze. Wzorowo i bez reszty wykorzystujcie letni okres szkolenia dla podniesienia gotowości bojowej jednostki, złóżcie celującą egzamin, jakim będzie zbliżająca się kontrola wyszkolenia.

W pracy tej rezerwiści i cała załoga statków ratowniczych s/s „Smok” i s/s „Światowid” życzy Wam dalszych sukcesów w dziedzinie wyszkolenia bojowego, politycznego i dyscypliny.

Wspólną pracą zbudujemy silną i szczęśliwą Ojczyznę, Polskę Socjalistyczną!

bosmat rez. Br. Sadowy — starszy nurk
mat rez. Wł. Sołtyśkiewicz — starszy nurk
mat rez. E. Wiśniewski — starszy nurk
mat rez. T. Jońca — starszy nurk
mat rez. Małak — młodszy nurk
bosman rez. M. Uklejewski — II mechanik

Z udziałem całego narodu - historyczny dokument opracowany zostanie do końca 1951 r.

Posiedzenie Komisji Konstytucyjnej pod przewodnictwem Prezydenta RP Bolesława Bieruta

WARSZAWA. — W dniu 19 września br. odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, pierwsze posiedzenie Komisji Konstytucyjnej powołanej uchwałą Sejmu Ustawodawczego w celu przygotowania projektu Konstytucji Ludowej.

Otwierając posiedzenie Prezydent RP Bolesław Bierut podkreślił, że posiedzenie to rozpoczyna okres prac przygotowawczych do najbardziej podstawowego, najbardziej zasadniczego aktu jakim jest uchwalenie Ustawy Konstytucyjnej naszego państwa.

Następnie projekt Regulaminu Komisji Konstytucyjnej zreferował członek komisji prof. dr. St. Rozmaryn. Regulamin Komisji Konstytucyjnej przewiduje m. in. utworzenie dziesięciu podkomisji dla określonych zagadnień konstytucyjnych oraz stanowić, że wstępny projekt konstytucji opracowany będzie przez podkomisję redakcyjną i zagadnień ogólnych przy udziale innych podkomisji, a następnie uchwalony przez Komisję Konstytucyjną.

Ogłaszając wstępny projekt Komisja Konstytucyjna określi ter-

min i tryb zgłaszania wniosków, poprawek i uwag obywateli w toku ogólnonarodowej dyskusji nad projektem. Wnioski, poprawki i uwagi, zgłoszone przez obywateli w toku ogólnonarodowej dyskusji, będą rozważone przez właściwe podkomisje, które następnie opracują swoje wnioski do ostatecznego projektu konstytucji. Komisja Konstytucyjna opracuje ostateczny projekt Konstytucji Polskiej Ludowej i przedłoży go Sejmowi Ustawodawczemu do końca bieżącego roku.

Na podstawie uchwalonego regulaminu Komisja Konstytucyjna dokonała następnie wyboru podkomisji, a mianowicie: Podkomisji Redakcyjnej i Zagadnień Ogólnych pod przewodnictwem Prezydenta RP Bolesława Bieruta (zastępca członek Rady Państwa Józef Niećko), Podkomisji Ustroju Społeczno - gospodarczego pod

przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów Hilarego Minca, Podkomisji Najwyższych Organów Władzy i Administracji Państwowej pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, Podkomisji Terytorialnych Organów Władzy Państwowej pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów Aleksandra Zawadzkiego, Podkomisji Spraw Zagranicznych pod przewodnictwem ministra Stanisława Skrzyszewskiego, Podkomisji Pracy pod przewodnictwem przewodniczącego CRZZ Wiktora Kłosiewicza, Podkomisji Praw i Obowiązków Obywatelskich pod przewodnictwem Stefana Ignara, Podkomisji Oświaty, Nauki i Kultury pod przewodnictwem marszałka Sejmu Władysława Kowalskiego (zastępca poseł Edward Ochab), Podkomisji Systemu Wyborczego pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu Romana Zambrowskiego oraz Podkomisji Wymiaru Sprawiedliwości pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu Wacława Barcikowskiego.

ZPB im. Dzierżyńskiego przodującym zakładem w przemyśle bawełnianym

WARSZAWA. — W tych dniach sekretariat Centralnej Rady Związków Zawodowych podjął uchwałę o przyznaniu ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi sztandaru przechodniego CRZZ i tytułu przodującego zakładu w przemyśle włókienniczym.

Załoga ZPB im. Dzierżyńskie-

go zdobyła sztandar przechodni Centralnej Rady w wyniku osiągnięcia w II kwartale br. najlepszych rezultatów produkcyjnych, socjalnych itp. spośród wszystkich zakładów przemysłu włókienniczego, które współzawodniczyły o sztandar przechodni CRZZ.

Wszyscy do walki przeciw knowaniom podpalaczy świata wskrzesiciele hitleryzmu

Odezwa Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu

BERLIN. — W Berlinie odbyło się posiedzenie Biura Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu (FIR), na którym omawiano obecną sytuację międzynarodową oraz wyniki konferencji waszyngtońskiej. Biuro FIR zanalizowało sytuację w Niemczech zachodnich i ogłosiło odezwę, która głosi m. in.:

Uchwały waszyngtońskie wzmagają straszliwą groźbę trzeciej wojny światowej, groźbę, która zawisła nad naszymi krajami i nad życiem naszych narodów. Uchwały te zmierzają do oddania ponownie w ręce junkrów pruskich, katów hitlerowskich i zbrodniarzy wojennych — tych środków agresji i ucisku, które wydarto im dzięki wspólnej, zwycięskiej walce zjednoczonych ludów.

Kaci hitlerowscy, zbrodniarze wojenny i junkrzy pruscy, pałając żądzą odwetu, przygotowują się do odegrania głównej roli w agresji planowanej przeciwko miłującym pokój narodom. Przygotowują się oni do nowych najazdów oraz marzą o nowych grabieżach i masowych morderstwach, o nowych deportacjach, nowym Oradour i Oświęcimiu, o nowych Lidicach.

Biuro FIR apeluje gorąco do wszystkich bojowników ruchu oporu, do byłych uczestników i ofiar ostatniej wojny, do patriotów oraz ludzi wszystkich wyznań i wszystkich przekonań politycznych, aby wystąpili zdecydowanie w obronie swych krajów, którym zagraża nowa zdrada, uknuta w

Waszyngtonie. Biuro FIR wzywa ich do jak najenergiczniejszego zdemaskowania i napiętnowania paktu wojny, zawartego z hitlerowskimi generałami oraz do manifestowania swej stanowczej woli pokoju. Biuro FIR wzywa do energicznej akcji na rzecz osiągnięcia ponownego porozumienia między pięcioma wielkimi mocarstwami, porozumienia dzięki któremu odniesiono swego czasu zwycięstwo nad hitlerowską machiną wojenną i które obecnie umożliwiłoby zawarcie trwałego pokoju ze zjednoczonymi Niemcami, gotowymi żyć w zgodzie ze wszystkimi innymi narodami.

Zdecydowana postawa patriotów wszystkich krajów oraz tych wszystkich, którzy nie chcą, aby ich ojczyzna została spustoszona w nowej wojnie, a ludność zdiesiątkowana — stwierdza w zakończeniu odezwa Biura FIR — może i powinna zapobiec wojnie, zgłiszczom i zagładzie.

Na budowlach socjalizmu

Wielkie ilości nawozów sztucznych da polskiej wsi kombinat w Kędzierzynie

WARSZAWA. — Tysiące robotników pracują przy wznoszeniu kilkuset większych i mniejszych obiektów przemysłowych, budowanych na terenach kombinatu chemicznego w Kędzierzynie, którego produkcja nawozów azotowych kilkakrotnie przewyższy produkcję największych w kraju zakładów w Mościcach.

Teren budowy jest olbrzymi. Specjalny pociąg dowozi robotników na poszczególne miejsca pracy. Po gęstej sieci dróg, samochody i ciągniki szybko podwożą potrzebne materiały.

Codziennie nadchodzą do Kędzierzyna z polskich hut i zakładów przemysłowych — liczne urządzenia i maszyny. Codziennie zwiększa się łączna długość rur, kabli i przewodów, zmontowanych już i łączących poszczególne agregaty.

Gdyby załadować na wagony kolejowe całą aparaturę zmontowaną w ciągu ostatnich 6 miesięcy, powstałby sznur wagonów długości około 1,5 kilometra. Ogółem budowa kombinatu wymaga zmontowania w najbliższych latach około 10 tysięcy ton nowoczesnej, skomplikowanej aparatury chemicznej, maszyn itp.

Mimo, że w obecnej fazie budowy ciężar prac przesuwają się już z robót budowlanych na montażowe, to jednak przy pracach budowlanych znajduje jeszcze zatrudnienie ok. 2 tysięcy ludzi. Miara wielkości zadań, jakie ma do wykonania załoga budowni-

czych Kędzierzyna jest konieczność odbudowy i budowy obiektów fabrycznych o łącznej kubaturze blisko 2 miliony metrów sześć.

Olbrzymi zakres robót, który wzrasta z każdym miesiącem wymaga stałego zwiększenia liczby wykwalifikowanych robotników. Jeszcze w br. na 16 kursach przeszkolonych zostanie ponad 600 osób spośród załogi kombinatu.

Powiększą oni kadry majstrów, brygadzystów, monterów, ślusarzy, spawaczy itp.

Niezależnie od tego prowadzone jest szkolenie junaków z brygad SP.

W Sławęcinach pod Kędzierzynem, w dużym ośrodku szkolenia kadr dla przemysłu chemicznego, rozpoczął się niedawno rok szkolny. Ponad tysiąc młodzieży, korzystając z dobrych warunków nauki, nowoczesnych laboratoriów i pomocy naukowych przygotowuje się do zawodu chemika. Znajdą oni zatrudnienie w Kędzierzynie.

Zjednoczone, demokratyczne, pokój miłujące Niemcy to gwarancja pokoju w Europie

Kolejne konferencje w San Francisco i w Waszyngtonie ujawniły w całej rozciągłości, bez jakiegokolwiek niedomówień te siły, którym w amerykańskich planach podboju świata wyznaczono rolę główną. Pierwsza to imperializm japoński i japoński potencjał zbrojeniowy. Druga — to imperializm niemiecki, hitlerowski Wehrmacht i zachodni-niemiecki potencjał zbrojeniowy.

W Waszyngtonie obwieszczono całemu światu, obwieszczono narodom, których najlepsi synowie zginęli w walce przeciw hitleryzmowi, że zbrojne ramie faszyzmu niemieckiego — Wehrmacht zostanie wskrzeszony. Z Waszyngtonu obwieszczono narodom, których miliony obywateli przeżyli w latach drugiej wojny światowej piekło niewolniczej pracy w kuźniach śmierci Zagłębia Ruhry, że podstawą przygotowań amerykańskich do nowej wojny będzie zjednoczenie ciężkiego przemysłu Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Luxemburga, pozostające pod kierownictwem magnatów przemysłu Zagłębia Ruhry.

Sprawcy bezmiaru nieszczęść, jakie dotknęły narody Europy w latach II wojny światowej, podpalacze Warszawy, Rotterdamu, Kijowa, Mińska, SS-owscy kaci milionów ofiar Oświęcimia, Bergen-Belsen, Dachau, Oranienburga, mają stanąć na czele armij pod komendą amerykańskich ludobójców. Tak zwana „armia europejska“, której trzon stanowić będą dywizje hitlerowskie, a dowództwo — hitlerowski sztab generalny, winna ruszyć dawnymi szlakami hitlerowskim przeciwko Polsce, Czechosłowacji, przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Czy można wyobrazić sobie większe lotrostwo i większy cynizm od tego, który zademonstrowali amerykańscy imperialiści w tym akcie całkowitej rehabilitacji hitlerowskich zbrodniarzy, hitlerowskiej polityki i hitlerowskich metod?

Nie ma w Europie narodu, który nie czułby się zagrożony takim rozwojem sytuacji. Zagrożona jest suwerenność Francji, która wskutek realizacji tzw.

planu Plevna, przewidującego formowanie armii europejskiej, traci własną armię narodową i stanie w rezultacie oko w oko bezbronną wobec wskrzeszonego imperializmu niemieckiego. Postępy remilitaryzacji są groźbą dla narodu polskiego, dla naszych ziem, na które dybią niemieccy odwetowcy.

Perspektywa współdziałania dywizji nowego Wehrmachtu w amerykańskiej agresji przeciwko ZSRR, Polsce i innym narodom demokratycznym, to zarazem groźba wyniszczenia narodu niemieckiego.

Wyrażając wolę znacznej większości narodu niemieckiego, Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej — tej kierowniczej siły narodu niemieckiego w walce o pokój, na wniosek rządu NRD zwróciła się do parlamentu w Bonn z propozycją zwołania ogólnoniemieckiej rady przedstawicieli Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemiec zachodnich w celu rozstrzygnięcia dwóch zagadnień: przeprowadzenia wolnych, ogólnoniemieckich wyborów w celu utworzenia jednolitych, demokratycznych, miłujących pokój Niemiec; przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Realizacja tych dwóch zadań ogólnoniemieckiej konferencji jest sprawą żywo, bezpośrednio interesującą wszystkie narody europejskie, w tej liczbie naród polski. I dlatego cały naród polski gorąco popiera walkę narodu niemieckiego o zjednoczone, demokratyczne, pokój miłujące Niemcy. Jedynolite, demokratyczne, miłujące pokój Niemcy, to gwarancja zachowania pokoju w Europie. Nie może być bowiem mowy o wywołaniu wojny przez imperializm amerykański na naszym kontynencie bez zapewnienia sobie współdziałania w niej niemieckich kohort faszystowskich.

Inicjatywa Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej zyskała gorące poparcie wszystkich miłujących pokój narodów. Sprawa, o którą walczą wszystkie narody europejskie. Naród niemiecki wszedł w decydującą fazę walki o jedność swojej odczynny, a więc tym samym walką o pokój.

Chłopi gminy Krokowo wykonali 240 proc. miesięcznego planu skupu ziemniaków

Od 10 września trwa je-sienna akcja skupu ziemniaków jadalnych, mająca na celu ułatwienie zaopatrzenia ludności pracującej miast w ten ważny artykuł spożywczy. W naszym województwie ziemniaki skupu gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska“. Za terminową sprzedaż i zgodną ze standardem jakością ziemniaków chłopi otrzymują premie.

Dotychczas przoduje w sprzedaży ziemniaków powiat morski, na drugim miejscu znajduje się powiat gdański, na trzecim — kartuski. Najlepsze wyniki w terenie całego województwa osiągnęli chłopi z gminy Krokowo, którzy wykonali plan za wrzesień do 18 bm. w 240 proc., co stanowi 65 proc. ich rocznego planu skupu ziemniaków.

Strajk dokerów w Londynie i Manchesterze

LONDYN. — W Londynie i Manchesterze strajkowało w środę 4.500 dokerów, co unieruchomiło ogółem 38 statków.

Projekt ustawy o obronie pokoju w parlamencie fińskim

HELSINKI. — Przewodnicząca frakcji parlamentarnej Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego — Herta Kuusinen i inni członkowie frakcji wniosli do sejmiku fińskiego projekt ustawy o obronie pokoju i zakazie propagandy wojennej.

Projekt ustawy proponuje, aby podleganie do nowej wojny lub przygotowanie do niej było uważane za ciężkie przestępstwo przewidziane do kary i odcyżnienia i odpowiednio karane.

Gdy sekretarz koła ZMP bierze aktywny udział w pracy organizacyjnej

Sekretarzem zarządu koła ZMP na jednym z okrętów wybrany został przodujący podoficer mat Zbikowski. Słusznie postąpili członkowie organizacji wybierając sumiennego i pracowitego zetempowca na członka swego zarządu. Duże sukcesy w wykształceniu, umiłowanie swej specjalności i służby na morzu, aktywna praca agitacyjna prowadzona przez matę Zbikowskiego wśród kolegów, świadomość obowiązków służby wojskowej — oto cechy charakterystyczne maty Zbikowskiego, które podkreślili zetempowcy stawiając jego kandydaturę na członka zarządu. Mat Zbikowski został wybrany jednogłośnie. Przypatrzmy się pierwszym krokom w pracy nowo wybranego sekretarza zarządu koła ZMP.

Po zebraniu sprawozdawczym wyborczym mat Zbikowski długo rozmyślał nad obowiązkami sekretarza zarządu ZMP. Wiedział od dawna o tym, że sekretarz ma pod swoją opieką całą dokumentację organizacyjną, za wyjątkiem dokumentacji finansowej, która zasadniczo należy do skarbnika. Zdawał sobie także sprawę z tego, że do jego obowiązków należy systematyczne uaktualnienie jej. Ale to przecież nie wszystko. Na sekretarzu zarządu spoczywać musi cały szereg innych obowiązków.

Wprawdzie na sąsiednim okręcie sekretarz koła kol. M. oprócz swych spraw papierkowych nie zajmował się niczym, a pracę całą prowadził sam przewodniczą-

cy, kol. Zbikowski od dawna nie mógł się z tym pogodzić. Sekretarz jest przede wszystkim członkiem zarządu, musi więc na równi z pozostałymi członkami zarządu brać udział w życiu koła, opracowywać plany pracy, dbać o jego wykonanie, jednym słowem troszczyć się o pracę całego koła.

Z takimi myślami rozpoczął na jutro swą pracę. Pierwszym jego krokiem było powtórne przeanalizowanie błędów popełnionych w pracy przez stary zarząd. „Wielu mówiło — rozmyślał —, że zarząd nie pracował kolektywnie i w wyniku tego aktywność jego była zbyt słaba. Stwierdziła to także jeden z punktów uchwały, który mówi, że w wyniku słabej organizacji pracy zarządu, całokształt pracy organizacji ZMP nie stał na należytym poziomie. Przypomniał sobie także wypowiedź jednego z zetempowców, który wyraźnie powiedział, że żaden z członków zarządu nie czuł się odpowiedzialnym za pracę organizacyjną.

„Wypływa z tego jeden wniosek — myślał dalej, — że od pracy zarządu zależy w dużej mierze praca całego koła. Z uwagami swymi podzielił się tego samego dnia z przewodniczącym koła. Obaj postanowili zwołać następnego dnia zebranie zarządu, aby wszystkie te sprawy omówić. Powiadomili o tym pozostałych członków zarządu, przypominając im jednocześnie, aby na zebranie przyszli z przemyślanymi już propozycjami odnośnie pracy zarządu.

Ciekawe było to zebranie. Głos zabierali wszyscy członkowie zarządu nie wyłączając maty Zbikowskiego i skarbnika kol. Wyrwy. Wszyscy wypowiedzieli się za wspólnym opracowaniem różnych zagadnień organizacyjnych.

Tego samego dnia zarząd opracował plan pracy, a przewodniczący rozdał zadania poszczególnym członkom zarządu. Sekretarz koła kol. Zbikowski otrzymał zadanie kontroli i udzielania pomocy członkom ZMP, którzy pracują nad przygotowaniem niezrealizowanych marynarzy celem przyjęcia ich do organizacji ZMP. Pierwsze zebranie nowo wybranego zarządu zakończyło się. Nie trwało ono długo, a jednak dzięki dobremu przemyśleniu wszystkich zagadnień przez każdego członka zarządu przed zebraniem, wszystkie sprawy zostały omówione i ustalone. Już na pierwszym zebraniu przekonaliśmy się — mówią członkowie zarządu, jakie korzyści daje kolektywna praca wszystkich członków zarządu. Mat Zbikowski przekonał się o słuszności jeszcze jednego wniosku i zaczął stosować go w codziennej pracy. Wniosek ten mówi, że skarbnik czy sekretarz zarządu nie powinni ograniczać się tylko do swych papierkowych spraw, lecz na równi ze wszystkimi członkami zarządu brać udział w pracy organizacyjnej. Tylko wtedy, gdy wszyscy członkowie zarządu będą czuć się odpowiedzialnymi za pracę koła, zarząd będzie należycie wywiązywał się ze swoich obowiązków.

E. K.

Okręt jest należycie przygotowany do zakończenia letniej kampanii

Po dobrze wykonanym zadaniu okręt pomocniczy powrócił do basenu. Twarze marynarzy promieniały radością.

No dziś dobrze kołysało — zwrócił się st. mar. Krzysztofowski do swego kolegi st. mar. Szymańczyka.

To nic, że kołysało — odpowiedział kolega — mimo wszystko zadanie wykonaliśmy dobrze. Nie tylko my — dodaje kol. Krysta, aktywny zetempowiec — wykonała je także nasza artyleria.

Celnie dzisiaj bili — mówi sternik mat Stawikowski.

Rozmowę marynarzy przerwał głos dowódcy, oznajmiający odprawę.

Na odprawie dowódca omówił z marynarzami przebieg dzisiejszych ćwiczeń. Zadanie — powiedział dowódca wykonaliśmy wzorowo.

Hol był dobrze wyciągnięty, tarcza dobrze przymocowana i sam kurs mimo fali utrzymany był bardzo dobrze...

Na wyróżnienie zasłużyliście dzisiaj wszyscy. To, że zajęcia wypadły na dobrze zobowiązuje nas do tego, aby każde ćwiczenie wykonać tak jak dzisiejsze.

Poznajemy bliżej pracę grupy ZMP na tym okręcie.

Podstawowym zadaniem naszej grupy — mówi kol. Krysta jest pomoc w zabezpieczeniu jak najlepszego wykonania każdego rozkazu dowódcy.

Przed naszym okrętem stają w obecnej chwili poważne zadania. Od nas w dużym stopniu zależy wykonanie zadań bojowych przez jednostki.

Obecnie przed naszą grupą stoi zadanie przygotować wzorowo

pododdział do zakończenia kampanii letniej.

Na zebraniu grupy ZMP tow. Czarnecki wezwał wszystkich kolegów do wyjątkowej pracy. Hasło: „Każdy zetempowiec przodownikiem wyszkolenia“ utkwilo w sercach marynarzy.

Stojąc obecnie w obliczu zbliżającego się przeglądu naszych osiągnięć, z inicjatywy grupy ZMP zorganizowaliśmy powtórkę z zajęć fachowych, politycznych i regulaminów.

I tak słabszych kolegów przydzielono silniejszym. Kol. Puźniak pomaga w zajęciach politycznych kol. Krzysztofowskiemu. Powtórkę z zajęć fachowych przeprowadza z nami dowódca tow. Czarnecki.

Idąc śladem apelu st. mar. Fijałkowskiego — mówi kol. Krysta nauczyłem kol. Zalewskiego dodatkowej specjalności sygnalisty. Kol. Zalewski wykazał dużo chęci i w każdej wolnej chwili pilnie ćwiczy semaforem.

Dziś kolega Zalewski potrafi już samodzielnie pracować jako sygnalista.

Mamy wielu wyróżniających się zetempowców, którzy w swej codziennej pracy starają się jak najlepiej wykonywać wszystkie zadania. Są nimi kol. Stawikowski i Krzysztofowski — mówi organizator grupy.

Na przykładzie tego okrętu widzimy, że dobra praca grupy ZMP przyczynia się w dużej mierze do wzorowego wykonywania wszystkich zadań, wzmacniając tym samym jego gotowość bojową.

R. O.

Sylwetki naszych przodowników

St. mar. Ambrożewicz wzorowy szewc jednostki

St. mar. Ambrożewicz, to sumienny, wzorowy i zdyscyplinowany marynarz, oddany całym sercem naszej Ludowej Ojczyźnie.

W ten oto sposób mówią o nim wszyscy marynarze jednostki, którzy w swym codziennym życiu, na każdym kroku spotykają się z troskliwą dbałością st. mar. Ambrożewicza o ich zewnętrzny wygląd. Marynarze jednostki, która ma takiego szewca jak nasz „Ambrożka“ — śmiejąc się mówią jego koledzy — w zniszczonym obuwiu chodzić nie będą.

Dbą on o nasze trzewiki, jak troskliwa mama o swoje dzieci — mówi mat Tatar.

Sam pilnuje, żeby w porę przynosić mu obuwiu do reperacji. Tak szewc w jednostce to oczko w głowie całego stanu osobowego.

Przypatrzmy się bliżej st. mar. Ambrożewiczowi. Kim on jest? Dlaczego tak dobrze wyrażają się o nim przełożeni i koledzy?

St. mar. Ambrożewicz jest synem robotnika rolnego, który ciężką, sezonową pracą u dziedzica lub bogatych kułaków zmuszony był zarabiać na utrzymanie rodziny. Już w trzecim roku życia mały Ambrożewicz zostaje sierotą i pozostaje na utrzymaniu wujka również robotnika rolnego. Od najmłodszych lat zakosztował on nędzy i już wówczas kształtowała się w nim nienawiść do tych, którzy wyciskali pot z jego ojca tylko dlatego, aby móc pro-

wadzić hulaszce i wystawne życie.

Drugi etap jego życia to ciężka praca u szewca. Jako terminator pracował przez kilka lat u „Pana majstra“ zanim zdobył sobie zawód. „Pan majster“ za lata jego pracy nie zapłacił mu ani grosza „bo to przecież żywił i uczył próżniaka, za darmo zawodu“.

Dopiero kiedy ster życia w naszym kraju chwycił w swe ręce chłop i robotnik, ukrócając samowolę „panów majstrów“ i kładąc kres stosowanemu przez nich wyzyskowi i uciskowi, młody Ambrożewicz odetchnął swobodnie i zakasawszy rękawy zabrał się do pracy.

„W wojsku dopiero miałem możliwość wyspecjalizować się w swoim zawodzie — mówi st. mar. Ambrożewicz. W Ludowej Marynarce Wojennej podniosłem swoją świadomość polityczną i gorąco pokochałem swój zawód, ponieważ widziałem, że praca moja przynosi korzyści nie majstrom ani dziedzicom, ale moim kolegom marynarzom i państwu“.

Wypowiedź wyżej przytoczona nie jest pustym frazesem, ponieważ poparta jest ona jego konkretną pracą.

Przyjemnie jest popatrzeć na st. mar. Ambrożewicza w czasie pracy. Twarz pogodna, uśmiechnięta, żadnego zbytecznego ruchu. Szydło — dratwa, szydło — drat-

wa — za błyskawicznym ruchem rąk z trudem może nadążyć oko. Złote ręce — mówią na takie ręce fachowcy. Wiele uwagi poświęca st. mar. Ambrożewicz solidnemu i dokładnemu wykonaniu roboty. Trzewik, który on zreperuje jest mocny i wygodny.

St. mar. Ambrożewicza cechuje poważne podejście do swoich obowiązków i odpowiedzialność za powierzony mu sprzęt, który stale utrzymuje w należytym porządku i konserwacji. Każdy skrawek skóry, każdy gwóźdź racjonalnie zużytkować — oto dewiza tego wzorowego szewca.

Nadmienić także należy, że st. mar. Ambrożewicz bardzo starannie przygotowuje się do zajęć politycznych. Jakkolwiek ma małe wykształcenie, ale każde zagadnienie potrafi w rzeczowy i jasny sposób zreferować. Konspekt jego jest zawsze przygotowany na czas i dobrze opracowany.

St. mar. Ambrożewicza cechuje także wysokie poczucie koleżeństwa marynarskiego oraz dyscypliny wojskowej. Jego postawa i wygląd zewnętrzny dawany jest jako wzór dla innych marynarzy.

Dlatego też cały stan osobowy jednostki darzy st. mar. Ambrożewicza zaufaniem i szczeni się nim jako wzorowym pracownikiem aparatu administracyjno-gospodarczego.

st. mar. Jerzy Wiatr

PCHOR. WŁODZIMIERZ POGODA

Piosenka o zakochanej mewie

Usiadła na fali mewa
i kręci główką małą.
Słyszysz jak w jedno się zlewa
pracy głos twardy z piosenką.

Wzbiła powoli się w górę,
Zakreśla nad portem koło,
a port cały śpiewa chórem
przy pracy piosenkę wesolą.

Rozpiewał się na dźwigu dźwigowy,
Piosenkę z nim nuca syreny.
Marynarz ma występ solowy,
a morze powtarza refreny.

A w górze się dziwi mewa,
bo nigdy tu jeszcze nie była,
co to za port, że tak śpiewa
i co to za piosenka miła.

Zabiło jej mocno serce
melodię pracy słyszała...
Zakochała się w piosence
i odtąd w Gdyni została.

Rozpiewał się na dźwigu dźwigowy
piosenkę z nim nuca syreny.
Marynarz ma występ solowy
a morze powtarza refreny.



Czytamy dobre książki

»PANCERNIK ANIUTA«

Było ich trzech marynarzy: Stefan Werniwecezer, Nikifor Aklejew i Wasyli Kutowoj. Pochodzili z batalionu morskiej piechoty. Leżeli za pagórkami w odległości kilku kilometrów od Sewastopola. Uzbromieni w broń maszynową ostaliali odwrót swego batalionu przed hitlerowcami. Kiedy wyczerpała się im amunicja zdawało się, że nie ma już ratunku. Ale marynarze radzieccy nawet w obliczu śmierci nie tracą panowania nad sobą.

Mar. Werniwecezer wystany przez marynarza Aklejewa nad brzeg morza znalazł małą spacerową motorówkę pełną amunicji. Nie namyślając się długo szybko opuścili swe stanowisko, załadowali broń do motorówki i zręcznie manewrując pod ostrzałem nieprzyjaciela wytypnęli na pełne morze. Ta właśnie krucha łupinka na której znaleźli się trzej bohaterzy marynarze została przez nich nazwana pancernikiem „Aniuta”.

Co robić dalej — zadawali sobie pytanie towarzysze. Na „okręcie” zastali mały zapas paliwa i żywności. Wody w ogóle nie mieli. Brak było również

kompasu oraz mapy według których mogliby obrać sobie jakikolwiek kierunek drogi.

W warunkach pokojowych podróż motorówką portową na pełnym morzu uważano by za równą szaleństwu. Ale teraz, w czasie wojny, kiedy marynarze odcięci ze wszystkich stron od swych oddziałów liczyli na to, że zanim spotka ich śmierć, zdołają jeszcze zadać straty nieprzyjacielowi? Liczyli również na to, że może uda im się spotkać na morzu okręt radziecki lub zdołają w jakiś sposób dotrzeć do Noworosyjska.

W krótkim czasie po wypłynięciu na morze zaczęły się piętrzyć pierwsze niebezpieczeństwa. Samoloty faszystowskie raz po raz przelatywały nad nimi jednakże po kilku załoczonych kołach odlatywały uważając widocznie, że gra nie warta świeczki. Ale kiedy minęło niebezpieczeństwo z powietrza równie szybko zagroziło im drugie — z morza.

Oto na widnokręgu ukazał się nieprzyjacielski kuter torpedowy zdążający szybko w ich stronę.

Nie było wątpliwości co do jego zamiaru względem motorówki i jej załogi. Marynarze na swych stanowiskach z napiętymi nerwami oczekiwali spotkania z wrogiem.

Mocna, bojowa przyjaźń złączyła trzech marynarzy floty czarnomorskiej, którzy na małej przybrzeżnej motorówce, niedostosowanej do dalekich morskich podróży utrzymywali się przez sześć dni na morzu pod ostrzałem nieprzyjaciela bez kropli wody i żywności.

„Nie umrzesz jeżeli będziesz chciał żyć” — tymi słowami zwraca się Aklejew do swych towarzyszy w chwili, która wydaje się beznadziejna. Niezlomna marynarska wola potrafiła z wąskiego stateczka z brawurą nazwanego pancernikiem „Aniuta” stworzyć okręt wojenny.

Jakie walki stoczył pancernik „Aniuta” jakie przygody i zwycięża miała jego mała załoga dowiedzie się czytelnicy z pełnej napięcia książki Ł. Łagina Pancernik „Aniuta”. (b)

Ze sportu



Na naszych mundurach
blyszczy odznaka SPO

Ostatnio w naszej jednostce odbyło się uroczyste wręczenie odznak SPO.

Odznaki te są dla nas bodźcem do dalszej pracy.

Wysoki poziom WF w naszej jednostce jest w dużej mierze zasługą, maty Loniewskiego, st. mar. Pomorskiego, st. mar. Michałaka i innych. Koledzy ci włożyli dużo pracy i wysiłku, pomagając słabszym kolegom i zobo-

wiązali się, że będą w dalszym ciągu pracować nad tymi, którzy do tego czasu nie zdali norm na odznakę SPO by w jak najkrótszym czasie cały stan osobowy jednostki mógł szczyścić się tym, że wykonał wzorowo Rozkaz 1-Majowy Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, który nakazuje: nieustannie podnosić poziom wychowania fizycznego.

mat Tadeusz Domin

Cały stan osobowy jednostki
posiada odznaki SPO

Kiedy kilku marynarzy z załogi naszego okrętu otrzymało w lipcu odznaki SPO, pozostali nie dali za wygraną. „Postanowiliśmy wszyscy jak jeden do dnia 1 września zdać normy przewidziane na odznakę SPO” — brzmiała uchwała na jednym zebraniu ZMP.

wet do zmroku. Wiele zapału i pracy w organizację treningów włożyli tacy koledzy, jak przodujący podoficerowie naszego okrętu: Gębski i Worotyński. Ich to w dużej mierze zasługą jest nasz dzisiejszy sukces.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje także praca kolegów: st. mar. Sobczyńskiego Stanisława, mar. Kajdy, Wernera, Dyszkanta Alojzego i mar. Szczęśniaka Tadeusza, którzy dzięki stałym treningom osiągnęli bardzo dobre wyniki.

Dziś nie ma wśród nas już takiego, który nie byłby zdolny do pracy i obrony. Dumą napelnily się nasze serca. Podnieśli wyżej poziom swego wykszolenia, jesteśmy sprawniejsi i pokażemy, że i nasz okręt będzie sprawniej wykonywał wszystkie powierzone mu przez dowództwo zadania.

mat Mieczysław Jankowski



Zaczęto systematyczne treningi. Czasu było mało. Wykorzystaliśmy jednak każdą wolną chwilę. Ćwiczyliśmy stale, częstokroć na-

Nowowybrana Rada Świetlicowa
podnosi poziom pracy kulturalnej

W skład Rady Świetlicowej, którą niedawno wybraliśmy weszli towarzysze partyjni i najaktywniejsi zetempowcy: mat Kudławiec, mat Henel, st. mar. Kądziała, Kuglarz i Szafranski.

Po przeanalizowaniu błędów ustępującej Rady Świetlicowej zastępca dowódcy jednostki nawiązał nam jak winna ona na odcinku pracy kulturalno-oświatowej mobilizować marynarzy do wzorowego zakończenia letniego szkolenia.

Nowo wybrana Rada Świetlicowa coraz bardziej podnosi swój poziom. Dziś w chwilach wolnych od zajęć, widać na

świetlicy marynarzy, którzy korzystając z pomocy lepiej zaawansowanych przygotowują się do zajęć politycznych. Grupą tą kieruje mat Domin i mat Kudławiec, którzy z wykszolenia bojowego mają bardzo dobre oceny. Inna grupa przerabia znajomość broni, aby wzorowo zakończyć letnią kampanię. W grupie tej kierownikiem jest mat Szydłowski.

Niedawno też zorganizowaliśmy mistrzostwa indywidualne w ping-pong, w których wziął udział cały stan osobowy jednostki. Mistrzem został mat Henel, wicemistrzem st. mar. Sakowicz.

Każda masowa praca przeprowadzona przez Radę Świetlicową jest przez marynarzy przyjmowana z zadowoleniem. Rada Świetlicowa widząc chęć marynarzy, postanowiła każdą niedzielę do południa przeznaczyć na takie zajęcia jak turniej szachowy, gra w siatkówkę itp. Zwycięzcy otrzymują nagrody w postaci wartościowych książek.

Dużą pomoc w swej pracy — Rada Świetlicowa otrzymuje od organizacji partyjnej i zetempowskiej, które mobilizują marynarzy do aktywnej pracy w ramach zajęć świetlicowych.

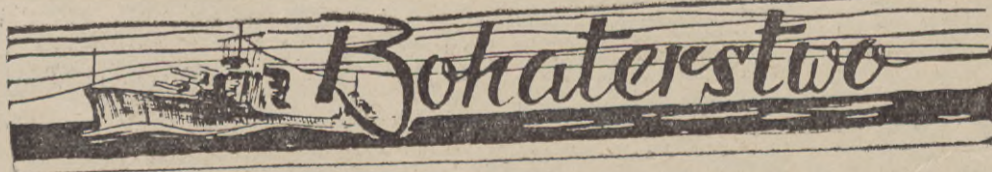
St. mar. M. Szafranski

Wyobraził sobie dokładnie dręczący niepokój i rozpacz nieprzyjaciela, jak stał ponury na swoim pomoście nad pokładem uchodzącego krążownika, w duszącym dymie zasłony i wybuchów, zalanego przez wodę, ogłuszonego, bezradnego, w żalonym stanie, i zaklął z triumfem i ze złością. Dowódca „Surowego” zdziwił się. — Maglidze kłął rzadko.

Torpedowce wykonały półcyrkulację i spokojnie odchodziły z powrotem. Słońce stojące wysoko zalewało pokład srebrzystym blaskiem i wzbijana przez dziobnicę woda rozpylała się w tęczę diamentów. Ale dowódca zespołu nie zwracał uwagi na blask dnia. Od chwili zwrotu myśl jego dążyła do pozostawionego „Szybkiego”. Upięknęło więcej niż trzy godziny od chwili katastrofy, trzeba jeszcze było stawić zagrodę. Niepokój walki minął, lecz zbudził się nowy — o los pozostawionego na morzu okrętu. Uczucie to trwało też w czasie bitwy, podświadomie, natrętnie, teraz już było nie do zniesienia. Więc Maglidze nie zmniejszał szybkości torpedowców. Spieszył. Pozostawienie w takich warunkach uszkodzonego okrętu było, oczywiście, wielkim ryzykiem. Być może nie jeden dowódca będąc na miejscu kapitana drugiego stopnia Maglidze przerwałby zadanie od razu, zawracając do bazy i ostalając odwrót rannego towarzysza. Czy mógłby go ktoś za to potępić? Można uniknąć zbędnego ryzyka. Czy jednak służba morska nie jest nieustannym ryzykiem? I czyż bez ryzyka można osiągnąć powodzenie i zwycięstwo?

— Pozwólcie zameldować, kapitanie drugiego stopnia — rzekł nawigator. — Wróciliśmy do punktu. Czy możemy zacząć stawić miny?

Dowódca formacji w milczeniu kiwnął głową i nagle przeciągnął się z zadowoleniem



jak po długiej, nużącej, lecz przyjemnej pracy.

Na pół godziny przed poderwaniem „Szybkiego” młody i pełen temperamentu jego dowódca, Wasia Kalinin, zwany z racji swego nieposkromionego charakteru i swej zapalczywości „rumakiem”, miał krótką, lecz bardzo nieprzyjemną rozmowę ze swoim komisarzem. Powodem tej rozmowy był kierownik polityczny Kołosowski.

Kalinin, doskonały marynarz i bojowy dowódca, miał tę słabą stronę, iż sądził, że na całym świecie nie ma okrętu, który mógłby nie tylko przewyższyć, ale nawet równać się z jego „Szybkiem”. W związku z tym wymagał, by na torpedowcu wszystko, począwszy od maszyn, a skończywszy na ludziach, błyszczało i świeciło się, by się wszystko wyróżniało chwackim, marynarskim szykiem, świadcząc w ten sposób o należytych porządku i dyscyplinie. Komplementy pod adresem swego okrętu Kalinin przyjmował jako coś należnego sobie, jako dań obowiązkowego zachwytu dla wzorowego okrętu, nie mającego równego sobie w żadnej flocie świata.

Dlatego też nie znoził braku tej doskonałości postawy i tanecznego nieledwie rytmu ruchów, jakie jego zdaniem były niezbędne i przyrodzonymi cechami marynarza okrętu wojennego. Najmniejszą niezręcznością, brak błyskawicznej orientacji w pra-

cy, którą to zaletę dowódca zaszczepiał całej swej załodze, Kalinin traktował jako osobistą obrazę, wyrządzoną sobie i okrętowi. Była to jego słabostka, z której koledzy żartowali, twierdząc, że Wasia z sympatią do baletnic stworzył na swym torpedowcu wyższą szkołę tańca.

Z początkiem wojny i z chwilą pojawienia się na okręcie Kołosowskiego, serce Kalinina począł toczyć robak niepomahowanej irytacji. Kierownik polityczny, powołany z rezerwy pracownik gospodarczy, buchalter sowchozu, człowiek niemłody i dziobaty, nie mógł istotnie mieć tego dziarskiego wyglądu, jaki wyróżniał całą załogę „Szybkiego”. Na każdym kroku raził romantyczne pojęcia dowódcy o tym, czym jest marynarz wojennego okrętu. W dodatku Kołosowski jękał się, co zdaniem Kalinina było błędem nie do darowania na takim torpedowcu jak „Szybki”.

Niezadowolony Kalinin przeważa kierownika politycznego „arytmometrem” i z dziką rozkoszą robił mu codziennie wymówki.

Ze Kołosowski był pracowity i dokładny, że cieszył się autorytetem i zaufaniem marynarzy — wszystko to nie mogła przekonać zapalczywego dowódcy.

I tego ranka po wyjściu z redy Kalinin jak zwykle obsztorcował kierownika politycznego.

Z wysokości swego pomostu zauważył, że Kołosowski rozmawia na pokładzie z marynarzami w pobliżu pierwszej wyrzutni tor-

ped. Wzrok dowódcy dostrzegł drugi od góry niezapięty guzik na mundurze Kołosowskiego, zwrócił się więc do niego tym przykrym, szorstkim głosem, jakim mówił w przypływie złości.

— Towaryszu starszy kierowniku polityczny, zdaje mi się, że racyście robicie u siebie za pazuchą hotel dla wiatrów. Proszę się zapiąć.

Kołosowski spojrzął na dowódcę swymi łagodnymi, wyblakłymi oczami, zaczerwienił się i szybko zapiął guzik. Marynarze tłumili uśmiechy. Ta sprawność w wykonaniu polecenia rozżłościła jeszcze bardziej Kalinina. Wzruszył ramionami i odszedł do stołu nawigacyjnego. W chwilę potem podszedł do niego komisarz, by przypalić. Spojrzawszy na komisarza Kalinin zrozumiał od razu, że papiros to tylko pretekst do rozmowy. I rzeczywiście, komisarz wypuściwszy kłęb dymu i ściszywszy głos rzekł do dowódcy uśmiechając się przyjaźnie:

— Znowu się wściekasz?

Górna wargę Kalinina drgnęła, błysnęły zębami.

— Tych twoich związkowców wezmę w karby albo nie będę sobą — wycedził z naciśnięciem.

Komisarz nie rezygnował.

— Jesteś jak beczka z prochem. Chcesz, żeby dyscyplina była jak diament, a sam jej szkodziś. Zauważyłeś, powiedzmy, nieporządek, wezwij człowieka do siebie i zrób go na szaro, ale po cichu. A po co robisz awantury wobec wszystkich?

(ciąg dalszy nastąpi)

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wносить.